Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, 1 kwietnia 1928 r. Nr. 2.

Z Bogiem i z narodem.

KRAKUS

Oświatą i pracą ludzie się bogacą

Pismo społeczno-polityczne. — Wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Do każdego numeru „KRAKUSA" dodaje się „NOWĄ ZORZĘ".

Przedpłata na „Krakusa" **(razem z „Nową Zorzą")** wynosi w Polsce: do **końca czerwca** bież. roku **2** zł. — **Do końca bieżącego roku** (całoroczna) **5** zł. — Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się. — **Numer pojedynczy** „Krakusa" **(razem** z „Nową Zorzą") **50** gr. — Do **Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ul. Powiśle 12. — Konto czek. P. K. O. Kraków Nr. 406.115

Zajęcie 1-go numeru i uchylenie konfiskaty.

Z pustych, niezadrukowanych miejsc w poprzednim, pierwszym numerze „Krakusa", domyślili się zapewne Szan. Czytelnicy, że w tych pustych miejscach miały być artykuły — które jednak zostały przez cenzurę skonfiskowane.

I tak było w istocie.

Dyrekcja Policji Państwowej w Krakowie, obecnie przemieniona na Starostwo grodzkie, zajęła nam, czyli skonfiskowała pierwszy numer „Krakusa" za dwa artykuły pod tytułem: **„Gdzie my żyjemy i co nas czeka?"** — i za artykuł: **„Brednie i pragnienia amerykańskiej sanacji".**

Sąd jednak **uchylił,** czyli zniósł to zajęcie następującem orzeczeniem:

Pr. II. 89/28.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł:

Uchyla się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzpltej z 10/5 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 398 dokonane dnia 28/2 1928 przez Dyrekcję Policji w Krakowie do L. 6216/3/28 zajęcie czasopisma p. t. „Krakus" Nr. 1 z dnia 1 marca 1928 z powodu artykułów:

1) pt. „Gdzie my żyjemy i co nas czeka?", a) od słów: „Sądzimy wszyscy" do słów: „przed najeźdźcami żydowskimi", b) od słów: „No i cóż ty na to Polaku" do słów: „A dla nas daleko gorsze".

2) pt. „Brednie i pragnienia amerykańskiej sanacji" od słów: Ale niestety znaczna część katolików" do słów: „przygotowuje jej los Meksyku", gdyż w artykułach tych brak znamion jakiegokolwiek czynu karygodnego.

Sąd okręgowy karny Senat II. jako prasowy w Krakowie, dnia 3 marca 1928. (Podpis nieczytelny).

Skoro tedy we wspomnianych wyżej artykułach Sąd okręgowy karny nie znalazł znamion jakiegokolwiek czynu karygodnego, podajemy więc te artykuły w niniejszym 2-gim numerze.

Czyja klęska?

Wszyscy Polacy narodowo i po katolicku myślący i tymże duchem przejęci, są pod wrażeniem bolesnej klęski po tegorocznych wyborach marcowych do Sejmu i Senatu, a zwłaszcza do Sejmu.

W tych wyborach zwyciężyła nie tylko sanacyjno-rządowa „jedynka", czyli lista Nr. 1 — ale świetny odnieśli też sukces socjaliści, różnego rodzaju radykali i lewicowcy, a nadto i mniejszości narodowe, zamieszkujące Polskę.

Polska idzie tedy coraz więcej na lewo, a dokąd ją zaprowadzą rządy lewicowe — tego przykładem jest nasz sąsiad, bolszewicka Rosja.

Około 300 posłów usposobionych lewicowo znalazło się w nowym Sejmie. Czy będzie to więc Sejm polski? — Bynajmniej! Sejm, w którym — jak pisał „Kurjer warszawski" — tylko trzecia część posłów byłaby złożona z posłów mniejszości narodowych i komunistów, nie jest już Sejmem polskim ani z oblicza ani z ducha.

Ani więc polskim nie będzie ten Sejm, ani katolickim, bo nie prawica w nim kuć będzie ustawy dla Polski i Kościoła potrzebne, ale lewica.

Niechaj w Sejmie pojawi się jakakolwiek sprawa gospodarcza czy społeczna, które się pojawić muszą, a wówczas czy można wogóle przypuszczać, że lewicowi posłowie zajmą wobec tych spraw stanowisko prawicowe?

O tem ani marzyć wolno — więc co będzie? Lewica pokieruje temi sprawami według swoich poglądów i planów, które, jak wiadomo, wiodą do bolszewizmu, do zguby Ojczyzny.

Nowy Sejm powołany jest do poczynienia zmian w Konstytucji — czy tedy lewica zmieni ją w innym, a nie w lewicowym kierunku?

Wszakże wiemy z jawnie głoszonych programów naszych lewicowych i radykalnych stronnictw, że ich hasłem jest rozdział Kościoła od państwa i ześwieczczenie wychowania młodzieży, czyli wyrzucenie religji ze szkoły.

Pewnikiem też jest, że lewica przy pomocy mniejszości ruskich i żydów starać się będzie o przeprowadzenie reformy rolnej przez wywłaszczenie posiadaczy ziemi bez odszkodowania.

Nie należy się też łudzić, aby Sejm, mający większość radykalno-

lewicową, zgodził się na zmianę ordynacji wyborczej w tym duchu, aby do Sejmu dopuszczono ludzi światłych i odpowiedzialnych za przyszłość Polski. Lewica i radykalizm nie znoszą inteligencji i usiłują usunąć ją zupełnie od rządów państwem, bo agitatorzy lewicowi chcą być sami panami narodu i rządzić nim przy pomocy ciemnego tłumu, takie bowiem rządy napełniają obficie złotem ich kieszenie.

Polska tedy jest obecnie, po ostatnich wyborach, na drodze do takich właśnie lewicowych, bolszewickich rządów.

Zasługę główną w tem zwycięstwie radykalizmu i lewicy w Polsce ma nie kto inny, tylko sanacja, tylko ci, którzy od maja 1926 r. rządzą Polską, tj. sanatorzy.

Sanacja rozbiła stronnictwo narodowe i chrześcijańsko-społeczne (endecję i chadecję) oraz umiarkowanego „Piasta“, za to teraz ma nad karkiem radykalizm i bolszewizm, czyli sprowadziła na Polskę nader groźne niebezpieczeństwo.

Że ostatnie wybory zwycięskie dla „jedynki“ grożą Polsce wielkiem niebezpieczeństwem, a może i zgubą, świadczą o tem radosne głosy Niemców i bolszewików, właśnie z powodu tych sejmowych wyborów w Polsce.

Któż tedy poniósł klęskę przy tych wyborach? Czy tylko endecja, chadecja i „Piast“? Nie ich to wyłącznie nieszczęście, to **klęska Polski całej;** ci przeto Polacy, którzy się cieszą upadkiem i rozbiciem stronnictw narodowych i katolickich, a wzrostem masonerji, socjalizmu i bolszewizmu w Polsce, ci Polacy są wyrodnymi swej Ojczyzny synami i skończonymi szubrawcami.

Jak to w Polsce było!

W roku 1606 wyszedł z druku wiersz pod tytułem: **„Plankt na teraźniejsze nieszczęsne czasy“.** Z tego „planktu“, czyli „płaczu“ i żałosnego ubolewania jakiegoś Polaka z przed 300 lat przeszło, dowiadujemy się o ówczesnym stanie Polski i przekonywujemy się zarazem, że naród nasz niewiele się od onego czasu zmienił, i nie wiele się poprawił.

Posłuchajmyż tedy nad czem ubolewał Polak w roku 1606 tym.

Jakoż Ja nie mam zalewać się łzami,
Widząc w Ojczyźnie, co się dzieje z nami?
Nowe mię znowu prześladują troski,
Nowy gniew Boski.

Bądź wesół, kto chce: ja żałosny stękam
Z chorą Ojczyzną, o którą się lękam;
Komu dobra myśl pod ten czas smakuje,
Ten się nie czuje.

. . . .

Gdziekolwiek pojrzę, czegoś nie dostaje
Tej miłej Matce, a złe obyczaje
I głupia rada ku wiecznej sromocie
Panują cnocie.

Patrz, co za ludzie stołki zasiadają
Przedniejsze w radzie, jeśli ci nie mają
Spraw bardziej, niżli Pospolitej Rzeczy
Swoich na pieczy.

. . . .

Rychlej maszkarnik, albo skoczek siędzie,
Albo pochlebca na przedniejszym rzędzie,
Tam kędy pierwej wszelkich cnót niemało
Miejsce miewało.
Przeto też nie dziw, że nam coraz wzgardy
Więcej przyczynia nieprzyjaciel hardy..

Że i dziś nie lepiej w Polsce, to każdy z nas widzi. Obyczajność upadła bardzo nisko, a gdy na stołkach radzieckich w Sejmie zasiadają Stapińscy i wydawcy pornograficznych „Kurjerków“, i, co smutniejsze, jawni i skryci bolszewicy, to chyba nie zapowiada dobrej przyszłości Polsce.

I to ma być zwycięstwo!

P. Niedziałkowski tak pisał po sejmowych wyborach w „Robotniku“ socjalistycznym:

„Liczba mandatów przez nią (tj. przez sanację) zdobytych jest wynikiem działalności wojewodów, starostów, wójtów, policjantów — olbrzymiego nacisku i szafowania pieniędzmi.

— — — — — — — — — —

Zamiast dąć w fanfary zwycięstwa niechaj sanacja posłucha co mówią robotnicy, chłopi, nauczyciele ludowi prowadzeni do „paki“, lub przewożeni ze środka państwa do dziur na kresach Rzeczypospolitej.

Koszt sukcesu jest tysiąc razy większy niż osiągnięty „rezultat“.

— — — — — — — — — —

A na innem miejscu tenże „Robotnik“ w czasie przedwyborczym pisał:

„Od kilku tygodni otrzymujemy z różnych stron kraju wiadomości bardzo przykre. Dotyczą one najrozmaitszych form nacisku wywieranego przez administrację państwową na wyborców, by skłonić ich do głosowania na listę rządową (1)...

Przedstawiciele władz grożą poszczególnym działaczom politycznym i społecznym, obiecują im różne rzeczy, — starostowie organizują zebrania i „sojusze“ wyborcze...

Przewrót majowy dokonany został w imię hasła: „zbyt wiele jest w Polsce nieprawości“. Masy uwierzyły podówczas temu hasłu, uwierzyły z zapałem. A czyż to, o czem powiemy nie jest **nieprawością** straszliwie zatruwającą sumienie całego pokolenia“?

Wielki zaś wielbiciel sanacji i p. Piłsudskiego, Stapiński, tak przedstawia wybory w „Przyjacielu Ludu“ (nr. 11):

„Potop papieru, wódki i potop kiełbasy“. — Pod tymi trzema znakami odbywały się ostatnie wybory sejmowe, a korupcja wyborcza nie miała wprost granic“.

Poseł i profesor uniwersytetu warszawskiego, p. Stroński zwraca w „Warszawiance“ uwagę na jedną jeszcze okoliczność.

„Jedynka“ ze swej liczby 104 mandatów zdobyła połowę, tj. 53 w Królestwie, na Pomorzu, w Wielkopolsce, i Małopolsce Zachodniej, a drugą połowę na kresach wschodnich, gdzie procent ludności polskiej jest najmniejszy w całem państwie, bo tylko 17 na sto, co ją wybitnie odróżnia od wszystkich innych list polskich. Dlatego to, jak zauważa na to „Rzeczpospolita“, choć zdobycze „jedynki“ są znaczne, są jednak nietrwałe, bo się opierają w połowie nie na głosach polskich, nie na społeczeństwie polskiem, lecz na głosach mniejszości narodowych.

Pisma sanacyjne głoszą wprawdzie, że za „jedynką“ stanęło całe społeczeństwo, że za „rządami sanacji“ oświadczył się cały naród polski — ale to jest, jak z powyższego zestawienia widać, wierutnem kłamstwem.

Nasza gorąca prośba!

Szan. Czytelników, którzy chcą dalej otrzymywać „Krakusa“, bardzo prosimy, by zechcieli w tym miesiącu nadesłać prenumeratę. Kto bowiem nie uiści jej w kwietniu b. r., temu **od maja wstrzymamy** dalszą wysyłkę „Krakusa“

Zarazem prosimy przyjaciół naszego pisma, by się starali rozszerzać „Krakusa“ i zachęcali swych znajomych do prenumerowania i popierania tego pisma, które tylko prawdzie i oświacie służy, a opiera się jedynie na prenumeracie. **Wydawnictwo.**

Gdzie my żyjemy — i co nas czeka?

Sądzimy wszyscy, że żyjemy w wolnej i katolickiej Polsce. Ale mylny jest ten sąd nasz, bo w rzeczywistości żyjemy w państwie, w którem nie Polacy i nie katolicy są panami i gospodarzami, **ale masoni i żydzi!**

Gdyby Polacy w Polsce byli panami i gospodarzami, toby im wolno było w Polsce, jako w swym domu, bronić się przed najeźdźcami żydowskimi.

A oto co się dzieje? Stowarzyszenie akademickiej młodzieży warszawskiej ze „Szkoły Mechanicznej i Elektrycznej", postanowiło nie przyjmować żydów do „Bratniej pomocy. Wówczas ministerstwo oświaty narzuciło temuż stowarzyszeniu nowy statut, pozwalający na przyjmowanie żydów. A gdy cała młodzież owej szkoły zastrzegła się przeciw takiemu postępowaniu ministerstwa, dyrekcja szkoły zawiesiła w działalności „Bratnią Pomoc" i odebrała jej majątek. Młodzież w odpowiedzi zastrajkowała, a dyrekcja zawiesiła wykłady na czas nieograniczony.

Słuchajcie dalej! W Kutnie starostwo zakazało odczytu zapowiedzianego przez „Rozwój o niebezpieczeństwie żydowskiem w świetle cyfr i poleciło zerwać afisze; skonfiskowano też „Tygodnik Kutnowski" wyszczególniający, co uzyskali żydzi w Polsce.

W Warszawie skonfiskowano odezwę wzywającą do niekupowania u żydów. Odezwa była zwykłym przedrukiem z tygodnika „Rozwój".

No, i cóż ty na to Polaku i Polko? Czy już nie żyjemy w niewoli żydowskiej?

Jak na początek — to dosyć. Ale na tem się nie skończy. Przyjdą lepsze czasy... dla żydów — a dla nas daleko gorsze! Żydzi już się uważają za panów w Polsce, skoro domagają się po Radach miejskich, gdzie mają po ostatnich wyborach większość, wprowadzenia do obrad żargonu żydowskiego i obsadzania posad w urzędach miejskich żydami.

Od czasu rokoszu majowego (r. 1926), jak żydzi sami w swym „Momencie" głoszą, „dla nikogo nie jest tajemnicą, że **zaszła pewna zmiana na korzyść sprawy żydowskiej w Polsce**".

Dzięki właśnie tej zmianie rozłazi się żydostwo po całej Polsce, a jest tego mrowia coraz więcej, bo rząd pomajowy nadał obywatelstwo polskie 1 miljonowi i przeszło 600 tysiącom żydów, przybyłych do Polski z Rosji.

Nic tedy dziwnego, że w ostatnich czasach, gdy żydostwo tak wzrosło w sile, szerzy się w Polsce socjalizm i bolszewizm, bo, jak wykazują rozprawy sądowe, żydzi głownie są agitatorami bolszewizmu.

Smutny to dorobek „sanacji pomajowej", jak pisał „Kurjer Poznański": „Przez jeden rok uczyniono szkody tak niezmierzone, że dla naprawienia ich trzeba będzie długich lat, o ile wogóle będzie można je naprawić. — Przed narodem Polskim wzrasta konieczność obrony i poprostu ratowania się przed obcą falą, która zalewa Polskę i polskość".

Co dziś żydzi o Polsce i Polakach sądzą, za co nas już mają, wystarczy przytoczyć tych kilka słów „Ziemi Rzeszowskiej": „Zapewniamy was jeszcze: przyjmujemy wezwanie, **gdyż jesteście helotami** (niewolnikami) naszych pieniędzy — — i naszego genjuszu".

I czyż potrzeba jeszcze dowodów, że żydzi w Polsce już się za panów tego kraju uważają, a naród nasz za swych niewolników?

To przecież jasne jak słońce, jasne dla żydów, a dla nas pochmurne i bardzo groźne.

Z listów do „Krakusa"

W obronie prawdy.

Z Pomorza piszą nam:

„Zmartwychwstanie „Krakusa" powitałem z niekłamaną radością, ale powinien wychodzić przynajmniej raz w tygodniu.

W artykule wstępnym Nr. 1 „Krakusa" powiedziano, że endecja dużo zawiniła w czasie przedwyborczym do Sejmu i Senatu, bo nie połączyła się z chadecją i z „Piastem" i nie utworzyła jednego wspólnego katolickiego bloku wyborczego.

Otóż stwierdzam, że endecja nie jest winną rozbicia katolików. Jako bowiem najsilniejsza do niedawnych czasów partja, miała chyba prawo, aby inne partje jej się podporządkowały, a nie odwrotnie.

Od jej członka p. Trąmpczyńskiego wyszło do innych partji zaproszenie do połączenia się, ale inne partje, głównie chadecja, odmówiły. (Pisze o tem „Gazeta Kościel." Nr. 9 str. 100).

Aczkolwiek już poprzednio zapłaciłem przedpłatę, przesyłam, by poprzeć „Krakusa", jeszcze 5 zł.

Z miłem pozdrowieniem

Ks. J. D.

List z **Droszewa** (Pomorze).

Szanowne Wydawnictwo „Krakusa"!

Prawdziwą niespodzianką i uciechą był dla mnie nadesłany mi 1-y numer „Krakusa" z dnia 1-go marca roku bież.

Artykuły w nim podane bardzo mi się podobają, gdyż tchną prawdziwą miłością Boga i bliźniego, a przytem są nawskróś patrjotyczne pozbawione wszelkiej demagogji, a zawierają w sobie dużo wzniosłych, zdrowych i pouczających myśli.

Na jedną rzecz pragnąłbym jednak Szan. „Krakusowi" zwrócić uwagę, mianowicie na artykuł: „Groźne znaki", podany w pierwszym numerze.

Czytam tam, że jakaś niepojęta, dziwna, a wielce szkodliwa senność opanowała dziś prawdziwych katolików i narodowców — i że ci, których społeczeństwo „endekami" zowie, nie usłuchali wezwania biskupów i nie utworzyli z chadecją i z „Piastem" jednego wspólnego bloku katolickiego.

Mojem zdaniem endecy nie zasłużyli sobie na taki zarzut, gdyż usłuchali wezwania biskupiego i w myśl tego wezwania Komitet Katolicko-narodowy na Województwo poznańskie podjął zabiegi około stworzenia jednolitego frontu katolicko-narodowego. Zabiegi jego jednak w tym kierunku nie odniosły, niestety, skutku.

Na dowód powyższego twierdzenia dołączam niniejszem odezwę Komitetu wyborczego Katolicko narodowego na Wojew. poznańskie.

Tyle w obronie prawdy i bezstronności. — *St. Kałużny*, organista

---

Jakiem pismem jest „Krakus"?

Z Jasła: Przesyłam 2 zł. 50 gr. na „Krakusa" za pierwsze półrocze r. b. **Niech Pan Bóg błogosławi „Krakusowi" za sprawiedliwy wymiar dla każdego.** — Z poważaniem

K. Bobek

Uznaje więc ten Czytelnik, że „Krakus" jest pismem sprawiedliwem, czyli bezstronnem, mówiącem prawdę wszystkim.

Jak się zmieniają niektórzy nasi panowie ziemianie.

Hr. Tomasz Łubieński z Mińska Mazowieckiego (ziemia warszawska) — prenumerował w roku zeszłym 2 egzemplarze „Krakusa" — i to w czasie — gdy „Krakus" całą siłą pary zwalczał piłsudczyznę, czyli sanację.

Obecnie, po wyborach — gdy nasi ziemianie przeszli do obozu masońsko-żydowskiej sanacji („jedynki"), tak nam tenże hrabia pisze:

„Proszę nie wysyłać mi „Krakusa". Od czasu ostatnich wyborów mam od-

razę do polityki i obrzydzenie do wszelkiej bibuły drukowanej".

Zalicza tedy pan hrabia Łubieński „Krakusa", pismo katolickie i narodowe do wszelkiej bibuły drukowanej.

My się temu nie bardzo dziwimy, bo kto przeszedł do „jedynki" sanacyjnej i wszedł w towarzystwo masonów i żydów, ten musi nabrać wstrętu do pism katolickich.

Ale co będzie dalej? Radykalizm bierze w Polsce górę — właśnie przez to, że się nie popiera, jak należy, prasy katolickiej.

Nie „jedynką" zaś można i należy zwalczać radykalizm, którego hasłem jest wywłaszczenie ziemian z ich własności bez odszkodowania, bo „jedynka" w większości swej jest też radykalną, ale prasą i pracą katolicką, a kto tego nie rozumie — ten wystawia swemu rozumowi i swemu katolicyzmowi bardzo smutne świadectwo.

Brednie i pragnienia

amerykańskiej sanacji.

Organem polsko-amerykańskiej piłsudczyzny w Stanach Zjednoczonych jest obok innych wstrętnych szmat bolszewicko-masońsko-żydowskich, także detroicki **„Dziennik Polski"**, udający pismo poważne polskie, które jednak od innych szmat masońsko żydowskich nie wiele się różni.

W numerze tegoż „Dziennika" z dnia 15 grudnia 1927 r. czytamy:

»Jak Polska szczerze i serdecznie pragnęła pokoju z Litwą, tudzież pokoju na całym świecie, świadczy najlepiej **niebywały entuzjazm,** z jakim witano w Polsce marszałka Piłsudskiego!

We wszystkich kościołach, na całym obszarze Polski, zgodnie z zapowiedzią Piłsudskiego, odśpiewano „Te Deum", a radości nie było końca" — i t. d.

Zaraz zaś w następnym numerze tegoż **„Dziennika Polskiego"** tak pisze niejaki Siemiradzki, którego amerykańsko-polskie pisma „Pierniradzkim" zowią:

„Wesoło było w Polsce w przeszłą niedzielę. We wszystkich kościołach śpiewano „Te Deum", a pewno też w synagogach i meczetach odprawiano odpowiednie modły.

Gdy p. Piłsudski zakończył w Genewie wojnę z Litwą, powiedział, że wraca do Warszawy i każe odśpiewać w kościołach hymn św. Ambrożego. No, i odśpiewali.

A gdy lud pytał proboszczów, dlaczego śpiewają, odpowiedziano ze wszelką pewnością, **że wojnę z Litwą wygrał Piłsudski.**

Przykro musiało być niejednemu tych księży, co niedawno jeszcze podburzali lud przeciwko marszałkowi, gdy teraz musieli modlić się do Boga **za jego zwycięstwo".**

Dosłownie przytoczyliśmy tu niepojęte dla nas w Polsce brednie i **kłamstwa** detroickiego organu amerykańskiej piłsudczyzny, by Szan. Czytelnicy „Krakusa" mieli pojęcie, **jak to sanacja amerykańska okłamuje Polaków w Ameryce!**

Bo nam tu w Polsce wiadomo, że **w żadnym kościele w Polsce** nie śpiewano „Te Deum" z okazji powrotu Piłsudskiego z Genewy do Polski. Z tego też powodu, z tej, jak się to mówi, okoliczności, **nie było w Polsce żadnej radości,** gdyż wiadomo było z innych, nie piłsudczykowskich gazet powszechnie, że w Genewie zakończono wojnę Polski z Litwą tylko na papierze, tylko pozornie, dotąd bowiem prawdziwego pokoju z Litwą niema — i kto wie kiedy on będzie.

Polska, co nawet dla niej jest z pewną ujmą — wysyła dyplomatyczne noty, chce z Litwą przyjść do zgody i przyjacielskich sąsiedzkich stosunków — a premjer rządu litewskiego, Waldemaras, ciągle i najwyraźniej przy każdej okoliczności powtarza, iż nie będzie zgody między Litwą a Polską bez oddania Litwie Wilna. Więc gdzie jest zwycięstwo Piłsudskiego?

Nie zaszkodzi nadmienić tu jeszcze jakie są marzenia piłsudczyków amerykańskich, a więc i naszych, boć jedni i drudzy mają tensam program, co do ich stosunku do Kościoła katolickiego.

Wspomniany na początku „Dziennik Polski" w numerze 23 z dnia 28 stycznia 1928 r. pisze, iż mimo zakazu papieża Piusa XI, żeby kler nie wtrącał się do polityki (co jest wierutnem kłamstwem — p. r.) biskupi polscy wystosowali list pasterski do wiernych, a gdy ten list narobił niepotrzebnie hałasu, wtedy ukazały się mdłe i nic nie mówiące sprostowania.

A na końcu swych wywodów, pełnych napaści głównie na ormiańskiego księdza arcybiskupa Teodorowicza — tak pisze organ piłsudczyków: „Nie będzie tego w Polsce galimatjasu religijno-politycznego, **aż kiedy nastąpi rozdział Kościoła od państwa".**

A więc jednem z głównych dążeń sanacji jest: **rozdział Kościoła od państwa!**

Katolicy! — Czy wy to pojmujecie?! — Czy nie widzicie co grozi Kościołowi w Polsce pod rządami sanacji? — Gdybyście wiedzieli a mieli przytem odczucie katolickie — tobyście z pewnością inaczej zapatrywali się na działalność sanacji.

Ale, niestety, znaczna część katolików w Polsce jest tylko z metryki katolikami, nadto zaś nie zastanawia się nad niebezpieczeństwem grożącem Kościołowi w Polsce, albo je sobie lekceważy, dlatego masonerja czyni w Polsce coraz większe postępy i powoli ale wytrwale przygotowuje jej los Meksyku.

O sanacji — przemożnej dziś pani.

Piosnka na czasie.

Czy wiesz o tem, sanacjo
przemożna dziś pani,
Że na ciebie głosowało
dużo, dużo... drani!

Radość z tego dla stańczyków
i dla „Codziennego"
Krakowskiego „Kurjera",
Kłamcy dziś głośnego

Cieszą się i czerwoniaki,
bo górą ich „dwójka"
I że chłopi też już wierzą
w „żydowskiego wujka".

Trjumfuje i żydostwo,
„Purim-bal" obchodzi,
Że się nasza Polska sama
do zguby przywodzi

Masonerja w niej rej wodzi
rośnie radykalizm,
Przyjdzie potem Kiereńszczyzna,
a **po niej bolszewizm.**

Popatrz, rozważ, sanacjo
oto dzieło twoje,
Tak już raz osądził Thugutt*
twe „majowe" boje!

Przyjaciel

*) Thugutt, jeden z najserdeczniejszych przyjaciół p. Piłsudskiego, były minister i jeden z głównych przywódców »Wyzwolenia«

Błogosławione skutki...

Jaki raj przyniosły ludności w Polsce rządy okresu pomajowego, najlepiej świadczą o tem ceny żywności i różnych artykułów potrzebnych do życia i pracy.

Według urzędowych „Wiadomości Statystycznych" wzrost cen po maju 1926 r., a tem samem i wzrost kosztów utrzymania wynosi do dziś 47 procent, czyli rzecz, za którą płaciło się w maju 1926 r. 1 zł., dziś kosztuje 1 zł 47 gr., a więc blisko o połowę drożej.

Są jednak ludzie, którzy tej wzrastającej drożyzny nie widzą i śmią jeszcze głosić, że żyjemy w „błogosławionych" czasach, za które winniśmy wdzięczność sanacji! — Czy to nie kpiny z narodu?!

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Powitanie nowego Nuncjusza Apostolskiego.

Dnia 17 marca b. r. o godzinie 11 przed południem przyjął p. Prezydent Rzeczypospolitej na zamku królewskim w Warszawie Jego Excellencję księdza arcybiskupa Franciszka Marimaggiego, nowego Nuncjusza Apostolskiego.

Ks. Nuncjusz, wręczając p. Prezydentowi swoje listy uwierzytelniające, wygłosił przemowę, w której wyraził swoją radość i dumę z powodu objęcia urzędu Nuncjusza w Polsce, na tej ziemi Świętych i bohaterów, którzy zdobyli dla Polski słusznie się jej należący opatrznościowy tytuł „przedmurza religji i cywilizacji chrześcijańskiej".

Zapewniał też ks. Nuncjusz p. Prezydenta, że użyje całej swej dobrej woli i siły, aby dotychczasowe serdeczne stosunki łączące Polskę ze Stolicą Apostolską stawały się z każdym dniem jeszcze bliższe.

W odpowiedzi na tę przemowę, wyraził p. Prezydent wdzięczność Ojcu świętemu za wyznaczenie na stanowisko Nuncjusza w Polsce tak wybitnego dyplomaty i przyjaciela narodu polskiego. Wspomniał następnie p. Prezydent o Konkordacie zawartym między Polską a stolicą Apostolską i zapewnił ks. Nuncjusza o poparciu i współdziałaniu rządu w wykonywaniu jego wysokiego urzędu.

Po tej ceremonji udzielił p. Prezydent ks. Nuncjuszowi prywatnego posłuchania, poczem ks. Nuncjusz udał się w otoczeniu dygnitarzy dworskich i kilku wyższych oficerów do kaplicy zamkowej, aby się pomodlić przy urnie, która zawiera serce Kościuszki.

Po powrocie do gmachu nuncjatury, udzielił ks. Nuncjusz błogosławieństwa towarzyszącej mu eskorcie wojskowej, nazywając wojsko polskie obrońcami prawowiernego Kościoła i zakończył okrzykiem, wyrzeczonym po polsku: „Niech żyje Polska!"

Jakie zmiany konstytucyjne szykuje obóz rządowy.

Już od dłuższego czasu spotkać było można w pismach sanacyjnych zapowiedzi zmian, jakie rząd obecny pragnie przeprowadzić w Konstytucji za pomocą nowego Sejmu.

Przedewszystkiem chodzi tu o zmianę wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, wybieranego dotąd przez Sejm i Senat, czyli przez Zgromadzenie Narodowe.

Rząd chce wprowadzić w Polsce ten wybór na sposób wyborów w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, gdzie wybór Prezydenta odbywa się przez powszechne głosowanie na elektorów, a ci dopiero wybierają Prezydenta.

Prezydent w Ameryce mianuje rząd, tj. ministrów, przed nim tylko, a nie przed Sejmem odpowiedzialnych i ma bardzo wielkie upoważnienia, szczególnie w zakresie polityki zagranicznej. Wiadomą jest rzeczą, że głównie wola Prezydenta Wilsona zadecydowała o udziale Stanów Zjednoczonych w wojnie światowej po stronie koalicji.

Jekie są bliższe zasady projektu rządowego, nie jest to jeszcze wiadomem, w każdym razie mają się one dużo różnić od dotychczasowych zasad Konstytucji, uchwalonych przez nasz Sejm ustawodawczy.

Plany endecji.

Dzienniki, nie należące do obozu endeckiego („Związku ludowo-narodowego") gubią się w dociekaniach, czy posłowie endeccy pójdą w Sejmie w kierunku „współpracy z rządem" czy też wspierać będą lewicę w jej walce z rządem.

Są to, jak pisze „Kurjer Poznański„, dociekania naiwne. Endecja nie może opowiedzieć się za „współpracą z rządem" choćby dlatego, że żywa dusza nie wie, dokąd rząd zmierza wątpliwem jest nawet, czy poszczególni ministrowie wiedzą, do czego dąży ich prezez (p. Piłsudski) w sprawie zmiany Konstytucji. W tych warunkach opowiedzenie się za współpracą z rządem byłoby programem pustych słów.

Endecja nie będzie też popierała lewicy w jej walce z rządem, lecz pójdzie własną drogą, bronić będzie „demokracji parlamentarnej" czyli Sejmu, odrzuci jednak system rządów i targów parlamentarnych, ale nie przyłoży ręki w jakikolwiek sposób do ustalenia w Polsce dyktatury.

Praca w Sejmie będzie jednak dla „endecji" tylko częścią jej pracy, najważniejszem jej działaniem będzie organizowanie żywiołów narodowych, tych właśnie żywiołów, których rozbicie i zniszczenie uważa „sanacja" za główny swój cel, bo wiadomo, że ta robota „sanacji" otwiera drogę żywiołom wywrotowym.

W ciężkim błędzie znajdują się konserwatyści, pisze dalej: „Kurjer Poznański", jeżeli oddają się złudzeniu, że parcie fali przewrotowej powstrzymają przez swój sojusz z „sanacją". Przeciwnie, łącząc się z ludźmi burzącymi w społeczeństwie instynkt praworządności, sami przyczyniają się do obalania zapór hamujących prądy przewrotowe.

Konserwatystom otworzą się oczy, kiedy już dla nich będzie zapóźno. Nie kto inny może uratować Polskę przed czerwoną falą bolszewizmu, tylko obóz narodowy, jeżeli się zawczasu skupi i zorganizuje.

Echo smutnej sprawy.

W 224 zeszłorocznym numerze „Gazety Bydgoskiej" powtórzono za warszawskim sanacyjnym „Głosem Prawdy" treść ulotki o tajemniczem zniknięciu generała Zagórskiego.

„Gł. Prawdy" tak tę treść ulotki podał: „Zagórskiego przewieziono do Warszawy. Tu zaś z dworca zabrało go grono oficerów do lokalu „Strzelca" przy ul. Dobrej Nr. 2, stąd na fort Legjonów, gdzie został zamordowany, a następnie zwłoki obciążono kamieniem i zmasakrowane wrzucono do Wisły pod Wilanowem".

Za przedruk tego ustępu z „Głosu Prawdy" skonfiskował „Gazetę Bydgoską" miejski urząd policyjny, a Sąd konfiskatę zatwierdził.

Sprawa oparła się jednak o Sąd powiatowy w Bydgoszczy, który ją niedawno rozpatrywał. Na ławie oskarżonych zasiedli też redaktorzy odpowiedzialni innych dzienników, które także ową notatkę za „Głosem Prawdy" powtórzyły.

Prokurator żądał 500 zł. grzywny dla każdego redaktora. Sąd jednak, gdy obrona przedstawiła pismo Urzędu śledczego w Warszawie, stwierdzające, iż „Głos Prawdy" z notatką o Zagórskim nie był skonfiskowany, nie przychylił się do wniosku prokuratora, oskarżonych od winy i kary uwolnił, konfiskatę pisma uchylił, a kosztami postępowania sądowego obarczył Skarb państwa.

Niespodziewana dymisja generała Sikorskiego.

Dowódca okręgu lwowskiego, generał Władysław Sikorski, którego jeden z berlińskich dzienników „Polskim Napoleonem„ nazywa, otrzymał dymisję czyli został zwolniony z dowództwa.

„Robotnik" twierdzi, że ta dymisja pozostaje w związku z wydaniem przez gen. Sikorskiego dzieła pod tyt.: „Nad Wisłą i Wkrą". Tego samego zdania jest „Berlin. Zeitung am Mittag".

W książce tej gen. Sikorski dowodzi, że **Polska swoje zwycięstwo w 1920 r. nad bolszewikami zawdzięcza generałom Weygandowi i Rozwadowskiemu.**

W kołach wojskowych i politycznych wiadomość o dymisji generała Sikorskiego wywołała wielkie wrażenie.

Tajne zbrojenia Niemiec.

Komunistyczne pismo berliń. „Welt am Abend" donosiło 14 marca b. r., że posiada senzacyjne wiadomości o tajnych zbrojeniach armji niemieckiej, tak zwanej „Reichwehry" i marynarki Rzeszy.

Ponieważ według Traktatu Wersalskiego, nie wolno Niemcom posiadać łodzi podwodnych, ani kształcić załogi dla tego rodzaju łodzi, więc rząd niemiecki wysyła potajemnie oficerów do Szwecji, Turcji i Hiszpanji, by tam odbywali ćwiczenia w kierowaniu łodziami z zastosowaniem zakazanych torped.

Francja — a pokój.

W przemówieniu wygłoszonem w marcu br. w Thoïry, podkreślił francuski minister Painleve, że najważniejszą obecnie sprawą jest sprawa bezpieczeństwa i pokoju między narodami.

Cała Francja spragniona jest pokoju. Chcemy oszczędzić przyszłemu pokoleniu okropności wojny, to też unikać będziemy wszelkich powikłań w Europie.

Francja pochwala najzupełniej politykę Ligi narodów, która usiłuje załatwiać pokojowo nieporozumienia, łagodzić tarcia i wypracowuje na podstawie sprawiedliwości wzajemne poszanowanie prawa każdego państwa.

Aczkolwiek Francja nastrojona jest najzupełniej pokojowo, musi jednak czuwać nad swem bezpieczeństwem. Francja bowiem rozbrojona, byłaby nie przykładem do naślaoowania, lecz pokusą dla innych państw.

Walka o chleb w Rosji.

Bolszewicki rząd w Rosji potrzebuje zboża dla armji i dla mieszkańców miast, a że chłopi nie spieszyli się z dobrowolną sprzedażą zboża, więc rząd zmusza ich do tego przez tak zwane urzędy zakupu.

Ceny podskoczyły gwałtownie, chłopi jednak zboże ukrywają. Ekspedycje wysyłane na wieś, wracają często z niczem, lub z dowodami niezbyt wielkiej życzliwości chłopów. Szczególnie oporni są chłopi na południu Rosji, których też spotykają najsurowsze kary.

Kary nakładane na opornych przewidują dość duże grzywny, a wreszcie więzienie, nawet paroletnie i zesłanie na wyspy Sołowieckie.

W Odesie przed specjalnym trybunałem przesłuchano w ostatnich tygodniach około 60-ciu włościan o ukrywanie zboża. Niektóre kary sięgają do 3 lat więzienia, nie licząc konfiskaty całego niemal dobytku. W Kijowie i Połtawie dzieje się to samo.

Nowa fala prześladowań w Meksyku.

Rząd Callesa znowu szaleje. Aresztowano setki katolików, księży i świeckich. Księży jedynie za odprawianie nabożeństwa, a świeckich, że okazują życzliwość obrońcom wolności relgijnej zorganizowanych w obozie w Jalisco.

Walka z powstańcami staje się coraz okrutniejszą. W stanie Querataro zamknięto wszystkie kościoły.

Wspaniały posąg Chrystusa Pana, stojący w Silao, w środku Meksyku, został zburzony przez podłożenie bomb dynamitowych. Tysiące ludzi gromadzi się na miejscu świętokradztwa. Wojsko rozpędza zebrane tłumy.

W samem mieście Meksyku gromadzą się co niedzielę w kościele katedralnym tłumy wiernych i odmawiają gromadnie modlitwy, bo żadnemu księdzu nie wolno odprawiać Mszy świętej.

Niesłychana nędza w Chinach.

Wojna domowa, jaką od dłuższego czasu prowadzą między sobą generałowie chińscy, głównie zaś wojna między południową a północną częścią Chin, sprowadziła na ten kraj niesłychaną nędzę.

W kilku prowincjach, szczególnie zaś w Szantung panuje tak straszna klęska głodowa, iż tysiące ludzi włóczą się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu za żywnością.

Ażeby zaopatrzyć się w żywność rodzice sprzedają swoje dzieci, sprzedają młode dziewczęta za cenę od 4 do 25 dolarów. Dziewczęta zamłode, lub niezdatne do pracy i małżeństwa, bywają nierzadko mordowane przez własnych rodziców. W Tsinan, stolicy Szantungu, 25 tysięcy rodzin nocuje na ulicach. Dwadzieścia dwa powiaty z ogólnej liczby 70 nawiedzonych klęską głodową, wyludniły się zupełnie.

Jeden z członków Chińskiego Międzynarodowego Komitetu Ratunkowego dla głodujących, pisze w swym raporcie, iż na dziesiątki mil nie widać żywej duszy ani dymu z kominów domów.

Na fundusz prasowy »Krakusa«

złożył A. Zieliński z K. 1·— zł.; N. M. z W. 5·— zł.

Z GRODU KRAKUSA

Protest — który nie zmaże wielkiej hańby.

Staraniem „Związku Misyjnego Polek" w Krakowie odbył się 18 marca b. r. w nawie kościoła św. Agnieszki na Stradomiu przy licznym udziale katolików manifestacyjny i protestacyjny wiec przeciw strasznemu prześladowaniu duchowieństwa i katolików w Meksyku.

Zebrani uchwalili energiczną rezolucję, która ma być przesłana z odpowiednim memorjałem do Ojca świętego, do prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge, do Ligi narodów i do p. Prezydenta Mościckiego.

Wydawałoby się z tej rezolucji, że mieszkańcy Krakowa, tego polskiego Rzymu, są bardzo gorliwymi katolikami. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie, więcej tu blagi, niż prawdziwego katolicyzmu, jak to stwierdziły niedawne wybory do Sejmu.

Oto w Krakowie padło przy niedawnych wyborach do Sejmu na masońsko-żydowską listę (Nr. 1) 28 tysięcy głosów, na socjalistyczną „dwójkę" 23 tysiące, a na blok katolicko-polski (Chrześcijańskiej demokracji i „Piasta") zaledwie nie całe 12 tysięcy głosów, wskutek czego **nie wyszedł z Krakowa ani jeden poseł katolicki!**

Taki jest katolicyzm polskiego Rzymu! Protest więc Krakowian przeciw prześladowaniu katolików w Meksyku przez rząd masońsko-żydowski jest komedją, gdy się równocześnie głosuje na socjalistów i na kandydatów masońsko żydowskiej „jedynki".

Takimi wiecami nie zmaże Kraków hańby, jaką na siebie ściągnął przez ostatnie wybory sejmowe.

Ta hańba pozostanie niezatartą plamą na katolicyzmie Krakusowego grodu!

ROZMAITOŚCI

Ciekawa historja o wielkim mężu angielskim.

Ludzie współcześni zbyt często błędnie osądzają ludzi w ich czasach żyjących. Uwielbiają ich lub potępiają, a dopiero historja mówi o nich prawdę. Takich wypadków mnóstwo podają dzieje narodów. Oto jeden z tych przykładów:

Oliver Cromvell.

Głośny ten polityk i rewolucjonista angielski, podobny w wielu poglądach swoich do dzisiejszych socjalistów, należał najpierw do najskrajniejszych stronnictw lewicowych i znajdował się w nieprzejednanej opozycji do króla Karola I. i do większości, która podówczas rządziła Anglją.

W roku 1641 sprawę opozycji uważał tak dalece za beznadziejną, że wyjechał na wieś i tam się osiedlił, zamyślając nawet opuścić kraj, gdy niespodziewanie nieudolna i niezręczna taktyka dworu i rządu całkiem zmieniła sytuację.

Cromvell wykorzystując wzburzenie części wojska i niezadowolenie wśród niższych warstw społeczeństwa, wzniecił bunt w roku 1645 i przy pomocy części wojska dokonał zamachu stanu, pod hasłami oczyszczenia rządu i uzdrowienia (sanacji) stosunków w państwie.

Uwięziwszy króla i dygnitarzy zaprowadził Cromvell rzeczpospolitą i począł prześladować przeciwników swoich napadami i porywami. Wiele osób znakomitych zginęło wówczas bez śladu.

Na te bezprawia oburzył się parlament i począł protestować. W odpowiedzi Cromvell wprowadził 6 grudnia 1648 roku do parlamentu oddział żołnierzy i kazał opozycjonistów rozpędzić. Pozostała część posłusznych posłów uchwaliła wszystko pod dyktandem Cromvella.

Po pewnym jednak czasie Cromvell dyktator i tych rozpędził, nowo wybrany parlament szykanował i wyśmiewał, a wreszcie także rozpędził i z najzaufańszych oficerów utworzył Radę Ustawodawczą, do której członków sam mianował.

Powoli z głowy Cromvella wywietrzały dawne hasła rewolucyjne, pod któremi dokonał przewrotu i rozpoczął potajemne pertraktacje z konserwatystami i monarchistami, którzy acz zrażeni do Cromvella, poszli na ugodę.

Wynikiem było ponowne zwolanie parlamentu, który jednak był przez dyktatora 2 razy rozpędzany w sposób wcale nieparlamentarny. Oprócz parlamentu i Rady Ustawodawczej urzędowało przy Cromvellu kilka różnych rad, faktycznie jednak rządził sam Anglją.

Wielu historyków przyznaje, że Cromvell oddał Anglji duże usługi w dziedzinie gospodarczej, rozszerzył też jej granice, natomiast wyrządził swemu narodowi olbrzymie szkody depcząc pojęcia praworządności i demokracji.

Póki żył trzymał przez siebie stworzony dziwaczny ustrój żelazną ręką — po jego jednak śmierci nastąpiła tak silna reakcja, że mszczono się nawet na zwłokach Cromvella i rodziny jego I dziś jeszcze ze wstrętem wspomina praworządny Anglik imię Cromvella.

Szczęśliwe miasto.

Stolica Szwajcarji, Bern, jest jedynem może miastem w Europie, gdzie niema „głodu mieszkaniowego“ i gdzie nawet zadużo jest mieszkań.

Obecnie znajduje się w Bernie 420 mieszkań, nie mogących doczekać się lokatorów. Przyczyną tego zjawiska jest budowa nowych mieszkań, przeważnie małych, trzy i dwupokojowych. Wskutek tego ceny mieszkań w Bernie spadły o 100 do 300 franków szwajcarskich rocznie.

Nie prędko chyba doczekamy się u nas podobnych stosunków.

Liczba trędowatych na świecie.

Z wiadomości podanych przez angielski dziennik „Times“ wynika, że liczba trędowatych na ziemi, określona niedawno przez prasę amerykańską na dwa miljony, w rzeczywistości jest wiele większa.

Opublikowane we wspomnianem piśmie liczby opierają się na informacjach dostarczonych przez francuskich i angielskich lekarzy z pewnej tylko części Afryki.

Francuska Afryka podzwrotnikowa liczy 52.000 trędowatyah, Nigerja — 90.000, na Złotym Brzegu żyje 5.000 tych nieszczęśliwych, w Ugandzie 20.000, w Kenya 4.000, w Zanzibarze 500, w Taganayka 12.000, w Nyassa 5.500, w południowej Rhodezji 4.000, w północnej 6.000, w Unji Południowo-Afrykańskiej 5.500. Znikomo mała część chorych poddana jest opiece lekarskiej.

Prosimy

o rychłe nadsyłanie prenumeraty — i o zjednywanie dla „KRAKUSA“ nowych czytelników.

TO I OWO

Gdzie się podziała pożyczka amerykańska?

Dziwią się ludziska i pytają, co się stało z pożyczką amerykańską która miała przynieść przeróżne rozkosze i prawdziwy raj, a tymczasem nic z tego nie widać.

Tajemnicę tę wyjaśnił były marszałek Senatu p. Trąmpczyński na zgromadzeniu przedwyborczem w Bydgoszczy w dniu 17 lutego b. r., jak o tem doniosła „Gazeta Bydgoska“ (nr. 45).

Czytamy tam: „Z ogólnej sumy 70 miljonów dolarów, 3/4 (trzy czwarte) tej sumy unieruchomiono w bankach zagranicznych, jako gwarancję stabilizacyjną waluty polskiej.

Na rynek wewnętrzny w Polsce wpłynęło zaledwie 150 miljonów złotych, które przecież nie są w możności ożywić należycie ruchu gospodarczego, gdy tymczasem skarb polski, względnie życie gospodarcze musi pokrywać procenty od tej pożyczki w rocznej sumie około 70 miljonów złotych“.

Ilu Polaków wyemigrowało przez Gdańsk?

W roku 1927 wyjechało w świat przez port gdański 31 tysięcy osób z Polski; — w poprzednim zaś tj. 1926 roku 24 tysiące.

Jak wielka tam jeszcze ciemnota!

Jacyś ciemni ludzie wmówili w ludność osady Uchań w powiecie hrubieszowskim, że straż ogniowa, to wymysł szatana.

Gdy więc ta straż odbywała swe ćwiczenia strażackie, napadł na nią tłum włościan, usiłując ją obić. Dopiero gdy straż przy pomocy sikawek oblała tłum wodą, ciemny tłum rozprószył się.

Sędziwy żebrak.

Wspominały niedawno dzienniki o różnych najstarszych ludziach w różnych krajach, a milczeniem pominęły przygodę 105 letniego żebraka Stanisława Peplińskiego z pod kościoła Zbawiciela w Warszawie.

Sędziwy ten żebrak, cieszący się znakomitym apetytem, zadławił się kością Nie tracąc humoru, którym się odznacza, udał się osobiście na stację Pogotowia, gdzie mu kość wyjęto z przełyku i może jeszcze na długie lata życie uratowano.

Pić na kredyt nie wolno.

W ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie jest w opracowaniu dodatek do ustawy przeciw pijaństwu, według którego ma być wprowadzony zakaz sprzadarzy trunków na kredyt.

Przestąpienie tego zakazu karane będzie zamknięciem restauracji lub wyszynku. Przepis ten ma głównie na celu ochronę ludności wiejskiej przed ruiną przez zadłużanie się na pijaństwo.

Owoce dzikiej demagogji.

W czasie przedwyborczym tak podburzyli agitatorzy radykalni chłopów we wsi Niedziela w powiecie zamojskim, że ci udali się do lasu Maurycego Zamojskiego i zaczęli rąbać drzewo, a gdy zawezwana policja chciała ich uspokoić i rozproszyć, jeden z włościan rzucił się z siekierą na policjanta i zranił go ciężko w głowę.

Policji udało się wreszcie tłum rozprószyć, ale wielu z obałamuconych włościan dostanie się do więzienia, gdzie pokutować będą za posłuch dany oszustom, udających przyjaciół ludu.

Za podniesienie cen — wygnanie.

Dyktator Włoch, Mussolini, wypowiedział bezwzględną walkę wszystkim handlowcom, podnoszącym ceny towarów.

Za podobne przestępstwa karani będą kupcy aresztem i wysłaniem na drobne wyspy otaczające Sycylję, które są miejscem robót przymusowych.

Kary na pijaków, rabusiów i oszustów.

W Anglji utrzymuje się zwyczaj w miasteczkach, że spotkanego pijaka, który wyprawia awantury na ulicy, tłum pozbawia ubrania, wsadza w wielką beczkę o dwu dnach wybitych i wśród śmiechu gawiedzi toczy go w tej beczce do domu.

Odznakę dla pijaków ma wprowadzić rząd bolszewicki. Będzie nią order, przedstawiające flaszkę z wódką. Taki order będzie miewał na szyji spotkany na ulicy pijak przez pewien czas pod groźbą wysokich kar i więzienia.

W stanie Masachusetts w północnej Ameryce ma być wprowadzona ustawa, według której osoby, dopuszczające się zbrodni rabunku, napadu i oszustwa, oprócz dotychczas wymierzanych kar, mają być karani publiczną chłostą.

Patron Brazylji.

Swojego świętego Patrona chce mieć i Brazylja i zdaje się, że wnet dojdzie do beatyfikacji, czyli policzenia w poczet „Błogosławionych" rodowitego już Brazyljanina.

Nie będzie nim apostoł Brazylji, wielki Jezuita Jose Anchieta, urodzony na wyspach kanaryjskich, którego proces kanonizacyjny rozpoczął się już przed 200 laty — lecz zostanie nim „Servo de Deus" Frei Fabiano de Christo, który w połowie 18 wieku był pielęgniarzem chorych w klasztorze Santo Antonio w Rio i tam prowadził życie świątobliwe pełne umartwienia.

Proces kanonizacyjny już się w Rzymie rozpoczął, a niedawno w zmurszałej trumnie w jednej z celek klasztoru wykryto i zwłoki świątobliwego Fabiana.

Był on jak św. Franciszek z Asyżu niegdyś bogatym kupcem, potem ubożuchnym zakonnikiem, obecnie zwłoki Fabiana w urnie marmurowej wystawiono w przedsionku klasztoru Santo Antonio, dla zwiedzania przez wiernych.

Największe seminarjum duchowne w Europie.

W obecności 10.000 osób arcybiskup Medjolanu położył w pobliżu Varea kamień węgielny pod budowę największego w Europie seminarjum duchownego, które będzie miało nazwę Papieża Piusa XI.

Grunt pod budowę gmachu ofiarował pewien obywatel medjolański. Seminarjum pomieści tysiąc studentów teologji; główny jego budynek będzie miał 360 metr. długości, a dwa skrzydła boczne liczyć będą 180 metr. długości.

Dożywotnie obiady i kolacje.

W Anglji istnieje obecnie możliwość zabezpieczenia się przed nieznaną dotychczas w tym kraju plagą a mianowicie, przed wzrostem kosztów utrzymania. Pewne przedsiębiorstwo restauracyjno-hotelowe, zobowiązało się za ryczałtową cenę 5000 funtów szterlingów, płatnych „na stole" dostarczać ubezpieczonemu aż do śmierci dwóch obiadowych posiłków dziennie.

Ażeby dostąpić dobrodziejstw tej asekuracji, trzeba liczyć co najmniej 40 lat życia, a pozatem zdać wobec lekarza surowy egzamin ze zdrowia. Badanie ma na celu wykazanie, że klient, ubezpieczający się nie zamierza żyć do stu lat.

Wydawca, nakładca i redaktor odpow.: Ks. M. Dziurzyński, Powiśle 2. — Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, pod kier. T. Zakulskiego